PONIEDZIAŁEK 3 STYCZNIA 1938 ROKU. Nr. 16

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

NOWY ROK

Hej! Dzień dobry! Jak się macie?
Czy przyjmiecie mnie w swej chacie?
Jam Rok Nowy, ot — pacholę...
Pobiegniemy razem w pole
I na szkolnej siądziem ławie
I złączymy się w zabawie.
Razem, razem, ciągle społem,
Czy w dniu smutnym, czy wesołym.
Lecz mój żywot, ach tak krótki,
Miną dni me, jak minutki
I tygodnie i miesiące
I zagaśnie dla mnie słońce.

Więc dopokąd trwa czas młody,
Pragnę z wami iść w zawody
I oddźwięczyć jakby echem,
Waszym śpiewem, waszym śmiechem.
A więc żwawo, dalej, dalej,
Do zabawy, moi mali!
Hejże! Hejże tu, do koła,
Bo i na was głos zawoła,
Gdy dzieciństwa miną chwile:
— „Do roboty tyle — tyle,
Starszym pomoc się należy,
Więc do dzieła dąż, młodzieży!"

Pokąd głos ten cię nie wzywa,
Baw się dziatwo, baw szczęśliwa!
Ziarna wiedzy zbierz obficie
I uczciwie idź w to życie!
Lecz ja dzisiaj, Roczek młody,
Pragnę z wami iść w zawody,
Dziś niech żyją nam swawole!
Kłaniam się wam! Rok-pacholę.

UWAGA DZIECI! Z DNIEM 5 STYCZNIA KOŃCZY SIĘ NASZ KONKURS GRUDNIOWY! PIERWSZA NAGRODA ZA NAJŁADNIEJ NAPISANE OPOWIADANIE — ŁYŻWY!

KRYSIA SUPERNAKÓWNA

PRZYJACIÓŁKI

Nie uda wam się kawał z Mirką, obronię ją pomyślała Dana i szybko poszła do domu.

Natomiast jej koleżanki nie poszły do domu, lecz pobiegły do klasy, w której nikogo już nie było i zaczęły się naradzać jak zemścić się na Dance.

— Ona nas popamięta, odechce jej się bronić Mirki — wygrażała Maryla.

— Wiecie co, mam świetny pomysł — zawołała Zosia. — Zamiast na Mirce, zemścimy się na niej, ją zostawimy w kopalni, my Dankę nauczymy.

Ostatnie zdanie usłyszała Mirka, która chciała wejść do klasy po książki, lecz słysząc tę tajemniczą rozmowę zatrzymała się i słuchała. Potem, kiedy szła już do domu, myślała jakby wybawić Dankę z niebezpieczeństwa.

III.

— Panienki proszę się nie rozchodzić, trzymajcie się razem — upominała nauczycielka.

Członkinie rodzinki prócz Dany, trzymały się razem, wypatrując chwili, w której można by wyprowadzić gdzieś dalej Dankę. Tymczasem Danka nie wiedząc, że ma paść ofiarą koleżanek, nie spuszczała Mirki z oka, by wrazie potrzeby pomóc jej. Mirka znów, patrzyła to na Dankę, to na jej koleżanki. W końcu chciała dojść do nich i powiedzieć im, że wie o wszystkim, lecz jakoś nie mogła, czekała więc dalej.

Wreszcie członkinie „rodzinki" widząc, że za chwilę będą opuszczały kopalnię, zaczęły działać. Maryla podeszła do Dany wzięła ją pod rękę i pocałowała w policzek. Dana pocałowała ją również i nie domyślając się zdrady rzekła: to ja Marylko powinnam cię przeprosić, bo sprzeciwiłam się wam, a nie powinnam.

— Danko, chodź tam dalej, w ten korytarz — zaproponowała Maryla — wszystko ci wyjaśnię, nie chcę by nas tu, kto podsłuchał.

— Dobrze — zgodziła się Dana.

Maryla, co mogła wygadywała Dance ,by tylko zwrócić jej uwagę.

Nagle... światła zaczęły gasnąć. Maryla czym prędzej pobiegła z powrotem i zostawiła Danę samą, która dopiero teraz domyśliła się, że to podstęp koleżanek. Zaczęła więc biec za Marylą, lecz zrobiło się zupełnie ciemno. Dana oparła się o ścianę i tak

zaczęła się posuwać dalej. Wtem usłyszała jakiś szmer, bardzo przestraszyła się, przypomniała sobie historię o „skarbniku“ zdawało jej się, że to już koniec.

— Danusiu — usłyszała nagle cichy głos — jesteś tu?

— Jestem — odpowiedziała bardziej zdumiona niż przestraszona Dana.

— Danusiu czy nie poznajesz mnie — głos był coraz bliższy, wreszcie czyjeś ręce zawisnęły na Danusi szyi.

— Mirka, Mirka! ty przyszłaś mnie ratować — nawpół z płaczem rzekła Dana. — Dlaczego Mirko zostałaś tu, teraz obie zginiemy.

— Nie zginiemy Daneczko, nie bój się — uspokajała ją Mirka.

— Mirko, przepraszam cię, że taka byłam niedobra... dalsze słowa były nie zrozumiałe, ponieważ Dana wybuchnęła płaczem.

— Uspokój się Daneczko, ja wiem, że mnie kochałaś.

Nagle dziewczynki ujrzały jakieś światło, które zbliżało się do nich, wreszcie poznały swą nauczycielkę w towarzystwie dwóch górników.

— Dziewczynki, jak mogłyście oddalić i tyle kłopotu nam narobić! — rzekła z wyrzutem nauczycielka, która w gruncie rzeczy cieszyła się bardzo odnalezieniem dziewczynek.

Kiedy Danka i Mirka znalazły się na górze, wszystkie koleżanki przybiegły do nich, prócz Maryli, która stała na boku. Podczas poszukiwania dziewczynek czuła wielki niepokój i była pewna, że Dana teraz nawet nie spojrzy na nią. Lecz wprost przeciwnie, Dana z Mirką szybko pobiegły do niej.

— Przebaczam ci Marylko — rzekła Dana — jestem ci bardzo wdzięczna za to co zrobiłaś. Od dziś Mirka jest moją przyjaciółką. Tu Mirka z Danką uścisnęły sobie dłonie, jako szczere przyjaciółki.

Ponieważ „rodzinka“ nie chciała wyrzec się Danki, więc nowa przyjaciółka Danki — Mirka stała się członkiem „rodzinki“ i wszystkie ją bardzo polubiły.

KONIEC

Z ŻYCIA NURKÓW

Do najniebezpieczniejszych zawodów należy zawód nurka. Dobrze mu płacą za ciężką pracę, ale jakże często wędrówki po dnie morskiem kończą się dla niego kalectwem lub śmiercią. Niewiele zapewne wiecie o nurkach, choćby z tego powodu, że w Polsce zawód ten jest prawie nieznany. W krajach jednak leżących nad brzegami wielkich mórz znają dobrze tych odważnych ludzi. Nurek to człowiek, który ubrany w specjalny strój, opuszcza się na dno morza, aby zbadać lub naprawić uszkodzony spód

okrętu, aby wykonać przeróżne prace w portach, założyć kable podmorskie, pomagać przy wydobywaniu zatopionych łodzi i okrętów, lub zbierać perłopławy, gąbki, korale i inne plony dna morskiego.

Trzeba jednak posiadać sporą dozę odwagi, niezwykle silne nerwy i żelazne zdrowie, aby sprostać zadaniu.

Sztuki nurkowania trzeba się długo i cierpliwie uczyć. Aby początkujących nurków oswoić z głębiami morskiemi zanurza się ich najpierw do wielkiego basenu z wodą morską. Potem pod troskliwem kierownictwem odbywają się próby na pełnem morzu.

Nadchodzi wreszcie chwila, kiedy nurek wyrusza w świat podmorski.

Nakłada się na niego obszerny kaftan i spodnie zrobione z nieprzemakalnej, kauczukowej materii. Na głowę zakłada się hełm z okularami, a na plecy aparat, przez który uchodzi zużyte powietrze. Powietrze zaś potrzebne do oddychania otrzymuje nurek zapomocą długiego węża kauczukowego. Ciężkie ołowiane podeszwy i osobne ciężary ułatwiają nurkowi opadanie na dno morza. Z towarzyszami na okręcie porozumiewają się nurkowie zapomocą liny sygnałowej, lampy elektrycznej i telefonu. Wylychane powietrze przez nurka tworzy na powierzchni morza bańki. Te bańki wskazują dokładnie miejsce w którem znajduje się nurek. W razie niebezpieczeństwa pomoc jest natychmiastowa.

A niebezpieczeństwo czyha na nurka z każdej strony. Dno morza to świat bajki, ale bajki groźnej. Nurek stąpa w wiecznym mroku. Przez szkła hełmu widzi wszystko. Tajemnicze gaje i wodorosty, dziwne i straszne ryby, potopione okręty i ludzkie szkielety. Czasem na dnie między odważnym nurkiem, a krwiożerczym rekinem zawrze śmiertelna walka. Nurek wprawdzie zwyciężył, ale wyciągają go tak osłabionego, że długi czas nie może słowa wydobyć z zaciśniętych ust. Wreszcie szepcze: „Już więcej razy nie pójdę".

Po pewnym zaś czasie znowu szykuje się do podmorskiej podróży. Bo nurek kocha swój zawód.

Nurkowie to dzielni i ofiarni ludzie.

POLOWANIE

Wieczorem siedziało w pokoju troje dzieci: Bronia pisała ćwiczenia przy stoliku,, Janek i Wojtuś uczyli się lekcyj. Rodziców nie było w domu.

Wtem coś zaszeleściło i jakieś malutkie szare stworzenie przebiegło przez pokój.

— Mysz! mysz! — zawołał Janek. Bronia krzyknęła i skoczyła na kana-

pę, ogarniając sukienkę.

— Czego krzyczysz? Myślałby kto, że krokodyl z otwartą paszczą sunął na ciebie! — zgromił ją Wojtuś.

— Wszystkie dziewczyny to tchórze, wiadomo — zawyrokował Janek na mocy swego dziesięcioletniego doświadczenia.

Stolik wytrącony z równowagi przez gwałtowne poruszenie Broni, zachwiał się, skutkiem czego spadły na ziemię książki, kajety i kałamarz; czarna struga zwolna popłynęła przez pokój.

— Oj! atrament się wylał! — Zawołała zafrasowana Bronia.

— Mniejsza o to! Jagusia wytrze — odparł Janek, zajęty myszą, która znów przemknęła przez pokój — słuchaj! Wojtuś, trzeba tę mysz zabić albo wypędzić, bo jeszcze nam potnie książki, ubranka. Myszy są wielkimi szkodnikami.

— Pycha! zapolujemy na nią! — krzyknął uradowany Wojtuś — pędzę do kuchni po pogrzebacz.

— A ja po parasol mamusi—rzekł Janek.

— A lekcje? — z wyżyn kanapy upominała Bronia.

Chłopcy udali, że nie słyszą. Za chwilę wrócili uzbrojeni: jeden w pogrzebacz, drugi w parasol.

Rozpoczęła się gonitwa, połączona z łoskotem potrącanych sprzętów i tupotem nóżek chłopięcych. Mysz wymykała się bardzo zręcznie, unikając wymierzonych na nią ciosów, które zawsze padały w próżnię, albo na inne przedmioty. Uderzona pogrzebaczem spluwaczka pękła na dwoje; z przewróconego przez parasol stoliczka, runęła na ziemię karafka i stłukła się, a woda połączywszy się z atramentem rozlała się po całej podłodze.

Wojtuś uderzył głową o róg stołu, ale zacietrzewiony polowaniem, nawet nie uczuł bólu. Podobno żołnierze w ogniu bitwy nie wiedzą, że otrzymali rany. Janek zaczepił rękawem o klamkę i rozdarł bluzkę. Oba



PRZYWITANIE NOWEGO ROKU!

jak opętani uganiali się za nieszczęsną myszą, która chowała się to pod szafę, to pod kanapę, ale z pewnością była mniej spocona, niż jej prześladowcy.

— Już ją mam! — już ją mam! — krzyknął Janek.

Zawcześnie triumfował. Na szczęście dla ściganej myszy, drzwi w tej chwili się otworzyły i na progu zabrzmiał surowy głos ojca:

— Co się tu dzieje? — Jednocześnie ukazała się tęga postać Jagusi.

— Ci państwo z drugiego piętra przysyłali względem tych hałasów, co dzieci tu wyprawiają — rzekła zgorszona Jagusia.

Wyniki polowania były następujące:

Pełen kałamarz atramentu wylany.

Poplamione książki i kajety.

Pochlapana na czarno podłoga.

Stłuczona spluwaczka.

Rozbita karafka.

Dwa druty u parasola złamane.

Guz wielkości śliwki na czole Wojtusia.

Rozdarta bluzka Janka.

Co się tyczy myszy, niewinnej przyczyny tylu niefortunych wypadków, ocaliła ją od niechybnej śmierci z ręki Janka interwencja jego ojca. Uciekła do nory i ochłonąwszy z trwogi, opowiedziała swoim dzieciom, w jaki sposób udało jej się umknąć przed gonitwą dwóch niegodziwych olbrzymów.

JAK BOGUMIŁ URATOWAŁ KRÓLEWNĘ MALINKĘ

— Przybliżże się, chłopcze miły. Przychodzisz w samą porę i jeśli zechcesz, znajdziesz tu swe wielkie szczęście. Trzeba ci wiedzieć, że pod basztą i zamkiem znajdują się ganki podziemne. W gankach tych mieszka liczny ludek podziemków ze swym królem Krasnalem i córką, królewną Malinką. Ludek to bardzo wesoły i dobry. Oddawna już co noc odbywają tu w komnatach baszty — zabawy i tańce. Od pewnego czasu jednak bardzo są smutni. Królewnie Malince zaginął jej cudowny naszyjnik z brylancików i turkusików. I od tej chwili zaniemogła ciężko i napewno umrze, jeśli nie odzyska naszyjnika.

Bo tylko ten cudowny naszyjnik przywrócić jej może zdrowie. Mali podziemkowie myślą, że naszyjnik zapodział się w baszcie, i dlatego zawsze o północy przychodzą tu ze świeczkami i przeszukują całą basztę od dołu do góry i wszystkie jej zakamarki. Ale szukają daremnie, i z uderzeniem godziny pierwszej po północy wracają smutni do swych po-

dziemi. Biedne Podziemki! Naszyjnik bowiem nie znajduje się wcale w baszcie, a pozatem znaleźć go może tylko człowiek o sercu niewinnem i miłosiernem.

Staruszek spojrzał uważnie na Bogumiła i odezwał się ponownie:

— Czy chciałbyś ich zobaczyć?

— Ach bardzo, dobry dziaduniu! — zawołał Bogumił.

— W takim razie ukryj się dziś na dole, w kąciku przy bramie baszty. A potem uczyń wszystko, co ci nakaże serce twoje.

Powiedziawszy to, staruszek wyprostował się, stanął przy ścianie i nagle zniknął z przed oczu chłopca. A jednocześnie słońce rzuciło ostatnie swe czerwone promienie i zniknęło za siedmiu górami w swem gniazdku złotem do spoczynku nocnego. I mrok czarny zasnuwał powoli izbę w szczycie baszty.

(C. d. n.).

NASZA POGAWĘDKA

KLASA V i II z GNIAZDOWA. Bardzo mnie ucieszyło to, że macie tak dobre i czułe serduszka i zebrałyście parę złotych na gwiazdkę dla biednych. Pieniądze te przekazałem do Komitetu pomocy zimowej i w imieniu tych wszystkich, którzy skorzystali z Waszej pomocy, dziękuję serdecznie. Teraz mam tylko jedno życzenie, aby wszystkie dzieci miały tak dobre serca jak Wy i pomagały biednym swym rówieśnikom. Całuję Was serdecznie.

B. CHOŁDYKÓWNA w-m. Masz rację teraz już za późno na to opowiadanie, ale na drugi rok się poprawisz prawda? Co do tych kuponów to można wysłać wszystkie razem; właśnie w tym numerze umieszczony jest ostatni kupon, więc wytnij go i przyślij już z tamtymi poprzednimi, bo termin nadsyłania kuponów jak i opowiadań mija z dniem 5 stycznia (włącznie).

I. GRZESZCZAK, Będzin. Jeżeli książka, którą otrzymałeś jest jeszcze nie zniszczona, to zapakuj ją, zaadresuj i wyślij do filii w Będzinie, a otrzymasz inną.

Całej „Rodzince" dziękuję bardzo za przysłane mi życzenia Wesołych Świąt. — Teraz ja zasyłam Wam kochana Rodzinko życzenia, aby ten Nowy Rok przyniósł Wam dużo szczęścia, zdrowia i chęci do pracy.

CIOCIA WANDA.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązania z Nr. 15 „Mojego Światka" są następujące:

Logogryf: Boże Narodzenie;
Schody: Wigilia
Metagram: „Już za parę dni święta";
Szarada: Kij ma dwa końce;
Krzyżówka: (z N-ru świątecznego) „Kochana choinka";

Dobre rozwiązania nadesłali:

Z SOSNOWCA: Niewęgłowska Ewunia, Krystyna Januszewska, Wiesia Pietraszkówna, **Basia Chołdykówna, Jasnowłos**

Niunia, Karolek Pietraszek, Jan Kochanowicz, Lidzia Waznerówna, Ela Penderska, Krysia Tańska, Ryszard Krzysztofiak, Malą Marlena, Janek Urwis, Migaczówna Halina, Kazio Bacher, „Szarotka", Zbigniew Krygier, Lewicka Zosia, Kitówna Marysia, Władzio Kruk, Zosia Lutówna, „Jasnowłosa Zosia", Zofia Kielatycka, Bedronkówna Maria, Brazewiczówna Halina, Grodecka Gena.

Z BĘDZINA: Wiesia Ciszkówna, Miruś Grzeszczak, Halinka Kałatówna, Marysieńka Chmurkowska, Zofia Hylówna, Edward Hyla, Jasiu Klich, „Iskierka", Władeczek Pfeiffer Tadeusz Grzeszczak;

Z DĄBROWY: „Czarnooka z Flory", Isia Ottówna, Jagódka Janiszowska;

Z GNIAZDOWA: Klasa V szkoły powsz.

Z KATOWIC II: Wadowska Maria.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Lewicka Zosia z Sosnowca, Marysieńka Chmurkowska z Będzina, Mirosław Słota z Gniazdowa.

KRESKÓWKA

```
      X
    — X —
  — — X — —
— — — X — — —
  — — X — —
    — X —
      X
```

W miejsce kresek i krzyżyków wpisać poziomo wyrazy o podanym znaczeniu. Litery oznaczone krzyżykami czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) część doby, 3) duży, soczysty owoc o twardej, grubej skorupie, 4) rodzaj głosu męskiego, 5) „dlaczego" w języku niemieckim, 6) pukiel włosów, 7) spółgłoska.

PRZYSŁOWIE

Podane sylaby tak poustawiać, aby utworzyć znane przysłowie polskie, składające się z 8 wyrazów.

ba bar bo dze dzie dzie lo na nie po po ra ro świę ta wo że

ŁAMIGŁÓWKA
(uł. R. K.)

```
X — — X —
X — — X — —
X — — X —
X — — X — — — —
X — — X — — — —
X — — — — — — —
```

Wpisać poziomo 6 wyrazów o podanym znaczeniu. Litery oznaczone krzyżykami czytane z góry na dół, dadzą b. aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) mały, czarny, cierpki w smaku owoc, 2) żołnierz rozpoczynający służbę wojskową, 3) miejscowość, w której urodził się J. Piłsudski, 4) rozwój in. 5) kapelusz męski, sztywny, 6) wiatr górski.

LOGOGRYF
(uł. I. Pfeiffer)

Z podanych sylab utworzyć wyrazy o podanym znaczeniu. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) pustynia w Afryce, 2) litera alfabetu (fonetycznie) 3) służy do świecenia, 4) radosny in., 5) imię żeńskie, 6) rodzaj utworu poetyckiego, 7) pobudza do kichania, 8) przyrząd potrzebny do nauki geometrii, 9) stora in.

Sylaby: ba sa tar e e ły lon y ra ka so ta psy ha la we so ka ro ka le*kier net wa

---

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Audycje radiowe dla młodzieży nadawane są zawsze o godz. 15.45. I tak:

we wtorek, dnia 4 bm. „Zagadki muzyczne;

we środę, dnia 5 bm. Pogadanka pt. — „Brazyliskie bichos";

we czwartek, dnia 6 bm. „Jasełka";

w piątek, dnia 7 bm. Pogadanka pt. — „Jak pan burmistrz zadziwił swych obywateli";

w sobotę, dnia 8 bm. Słuchowisko pt. — „Związek drapieżnego sępa".

KUPON III

Imię ____________________

Nazwisko ____________________

____

Adres ____________________

____

Wiek ____________________